

WSTĘP

Czy oddanie wszystkich swych sił temu, co się najbardziej kocha, jest zasługą? Myślę, że nie¹.

Karolina Lanckorońska

Ostatnia przedstawicielka rodu Lanckorońskich z Brzezia uważa, że historia jej rodziny, wywodzącej swoją genealogię od XIV wieku, nakłada na nią raczej zobowiązania niż przywileje. W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej Lanckorońscy aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym. Byli wybierani na posłów i senatorów na sejm; w galerii różnych godności i funkcji, obok biskupa, wojewodów, kasztelanów i starostów nie zabrakło generała i hetmana polnego koronnego². Karolina Lanckorońska urodziła się w XIX wieku (1898 r.), przeżyła cały wiek dwudziesty, będąc nie tylko świadkiem, ale i uczestnikiem wielu historycznych wydarzeń, czyniąc służbę dla Polski i nauki polskiej główną treścią swojego życia.

W XIX wieku stolica Habsburgów stała się główną przystanią rodziny Lanckorońskich. Kiedy Antoni (1760–1830), poseł na Sejm Czteroletni i zwolennik Konstytucji 3 maja, po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej przeniósł się do Wiednia, otrzymał tam godność szambelana austriackiego i został wybrany na marszałka sejmu sta-

¹ Fragment przemówienia wygłoszonego z okazji uroczystości wręczenia Wielkiego Krzyża Orderu Polonia Restituta 27 V 1991 roku w ambasadzie polskiej w Rzymie.

² S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku*, Warszawa–Kraków 1996.

nowego. Jego syn, Kazimierz (1802–1874), zasiadał w Izbie Panów, a wnuk, Karol – ojciec Karli – wyróżniony Orderem Złotego Runa, otrzymał nominację na Wielkiego Ochmistrza dworu Franciszka Józefa I. W XIX wieku Lanckorońscy powoli zaczęli wtapiać się w organizm państwowy wielonarodowej monarchii.

Życie ostatniego z nich, Karola Lanckorońskiego (1848–1933), znakomitego kolekcjonera i zamiłowanego historyka sztuki, przypadło na okres rozkwitu i upadku monarchii austro-węgierskiej. Otaczany szacunkiem właściciel rozległych dóbr w Galicji, Królestwie Polskim i Styrii, ceniony był za naukowe zainteresowania i kolekcjonerskie pasje, mające najzupełniej renesansowy rozmach. Jego zbiór obrazów w Palais Lanckoroński stanowił jedną z najbogatszych w Wiedniu prywatnych galerii sztuki³. Poprzez małżeństwa, dwukrotnie z Austriaczkami, a po raz trzeci z Prusaczką, Małgorzatą Lichnowsky (siostrą Karla Maxa Lichnowskiego, ambasadora niemieckiego w Londynie w latach 1912–1914), Lanckoroński „żył się na pozór całkowicie ze światem dworu i bardzo ekskluzywnej arystokracji austriackiej”⁴. Pod berłem Habsburgów i w trójnarodowej federacji widział miejsce Polski, ale wraz ze śmiercią cesarza, a później upadkiem austro-węgierskiej monarchii odszedł świat jego politycznych iluzji. Związany tak bardzo z kulturą austriacką i niemiecką, dla kultury i nauki polskiej uczynił niezmiernie wiele. Za tę działalność został odznaczony przez rząd niepodległej Polski Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta. Kiedy po jego śmierci ukochna córka Karla sprzątała stojący nieopodal łóżka stół, zobaczyła na nim otwartą książkę. Był to *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza.

Lanckoroński unikał wywierania nacisku na skłonności i wybory polityczno-narodowe swoich dzieci. Antoni, Karla i Adelajda wychowywani i edukowani w Wiedniu, odczuwali najbliższy związek z kulturą i dziejami Polski dawnej i tej, która wybijała się na niepodległość. W czasie pierwszej wojny światowej, gdy Wielki Och-

³ R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

⁴ A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974, s. 287.

mistrz dworu habsburskiego przeżywał śmierć cesarza, jego 18-letnia córka z młodzieńczą pasją zbierała legionowe fotografie, broszury i orzelki, sympatyzując z postacią „brygadiera” Piłsudskiego. Przez pewien czas opiekowała się chorymi i rannymi żołnierzami polskimi w zakładzie rekonwalescencyjnym (Faniteum), wzniesionym przez jej ojca. Z przejęciem czytała *Echa leśne*, *Wierną rzekę* Stefana Żeromskiego. To wtedy najbliższa jej sercu stała się poezja Juliusza Słowackiego, której duże fragmenty знаła na pamięć.

Po zakończeniu wojny ujawniły się naukowe pasje wówczas gimnazjalistki, która już wtedy jako wolna słuchaczka zaczęła uczęszczać na wykłady uniwersyteckie znanego w Wiedniu historyka sztuki Maxa Dvořáka. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości (1920) w prywatnym gimnazjum „Zu den Schotten”, zapisała się w uniwersytecie wiedeńskim na historię sztuki. Wybór kierunku studiów był tak oczywisty, jak naturalny był od dzieciństwa jej kontakt ze sztuką. Rodzinna kolekcja obrazów w wiedeńskim pałacu oraz liczne podróże po muzeach europejskich nie pozostały bez wpływu na jej żywą wyobraźnię. Również w letniej rezydencji galicyjskiej w Rozdole, dokąd przyjeżdżała z rodziną na okres wakacji, mogła oglądać, obok portretów przodków, malarstwo polskie. Wszak ściany rozdolskiego pałacu zdobiły obrazy m.in. Jana Matejki, Artura Grottgera, Józefa Chełmońskiego i Jacka Malczewskiego, niemal „nadwornego” malarza Lanckorońskich. W neobarokowym, dużym pałacu wiedeńskim nie czuła się najlepiej, po latach wspominała: „Przez mniej więcej siedem miesięcy w roku czekaliśmy na upragnione pobyty w Rozdole. Przyjeżdżaliśmy w czerwcu, a wyjeżdżaliśmy do Wiednia zwykle w połowie listopada. Ważny dzień św. Karola, wspólne imieniny ojca i moje (także dzień urodzin ojca), obchodziliśmy zawsze w Rozdole. W jadalni, jak nakazywała rodzinna tradycja, krzesła solenizantów były tego dnia ubrane kwiatami”⁵. Najpiękniejsze chwile dzieciństwa przeżyła właśnie tam, wdrapując się na drzewa i w ich cieniu składając młodzieńcze przysięgi... W okresie studenckim,

⁵ K. Lanckorońska, *Rozdół*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 35.

widząc zaniedbania w opiece zdrowotnej „biegała po chorych”. Po powrocie do Wiednia słuchała wykładów z historii sztuki i studiowała twórczość ukochanego artysty – Michała Anioła. Czasami ojciec wyrażał niezadowolenie ze studenckiego trybu życia córki, argumentując że „kobiety renesansu były [...] wykształcone, a nie biegały o ósmej rano do tramwaju, z teczką pod pachą”. Jeszcze przed uzyskaniem doktoratu myślała o swojej przyszłości. Chęć poświęcenia się dla innych, pociąg do pielęgniarstwa i zainteresowanie dla spraw medycznych sprawiły, że pojechała do Warszawy, aby zobaczyć szkołę pielęgniarek.

Ostatecznie za radą życzliwego jej, „bardziej dobrego i bardziej mądrego od innych” Tadeusza Rawskiego, lekarza z Rozdołu, wybrała pracę naukową. Na podstawie rozprawy *Studien zu Michelangelos Jüngstem Gericht und seiner künstlerischen Deszendenz*, którą przygotowywała u M. Dvořáka, a po jego śmierci ukończyła pod kierunkiem Juliusa von Schlossera, uzyskała 21 maja 1926 roku na uniwersytecie wiedeńskim dyplom doktora z zakresu historii sztuki.

Jeszcze w roku 1926 dr Lanckorońska wyjechała na dłużej do Rzymu, gdzie poświęciła się badaniom nad sztuką włoską okresu renesansu i baroku. Zgromadzone wówczas materiały zaowocowały w jej późniejszych pracach naukowych. Przy Stacji Rzymskiej PAU była bibliotekarką i przez kilka lat kierowała działem historii sztuki, porządkując m.in. zbiory biblioteczne i fotograficzne, pochodzące częściowo z darowizny jej ojca. Karol Lanckoroński zmarł w 1933 roku, odziedziczone po nim majątki w Galicji jeszcze bardziej zbliżyły rodzeństwo Lanckorońskich do Polski. Karla została dziedziczką Komarna i na stałe zamieszkała we Lwowie. Niemalą rolę w podjęciu tej decyzji odegrały względy naukowe – możliwość kariery uniwersyteckiej. W 1934 roku została członkiem Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, a w październiku komisja na Uniwersytecie Jana Kazimierza przychylnie rozpatrzyła jej podanie o dopuszczenie do habilitacji z historii sztuki nowożytnej, wyrażając „jednomyślne przekonanie, że pozyskanie drki Lanckorońskiej do współpracy na UJK w charakterze docenta historii sztuki jest rzeczą pożądaną”.

Jeszcze w tym samym roku – jako prywatny docent – rozpoczęła wykłady i ćwiczenia. Jej habilitacja na podstawie rozprawy *Dekoracja kościoła Il Gesù na tle rozwoju baroku w Rzymie* została przyjęta 13 grudnia 1935 jednomyślną uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego, a 13 stycznia 1936 – Senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza⁶. W ten sposób została pierwszą w Polsce kobietą, która uzyskała habilitację z zakresu historii sztuki. Mogła teraz poświęcić się całym sercem temu, czego pragnęła najbardziej – pracy dydaktycznej i naukowej na uniwersytecie, ale, jak zwykła była mówić, to szczęście nie dane jej było na długo.

*
* *

Swoje *Wspomnienia wojenne* rozpoczyna od momentu wybuchu wojny i wkroczenia do Lwowa we wrześniu 1939 roku wojsk sowieckich. Mając do wyboru emigrację, wybrała los „późnego wnuka” swoich walecznych przodków. Okupowanej przez obce wojska Polski opuścić nie chciała. Na przełomie 1939 i 1940 roku prowadziła jeszcze na uniwersytecie zajęcia z historii sztuki, ale dość szybko włączyła się w działalność konspiracyjną. W styczniu 1940 roku złożyła przysięgę w lwowskim Związku Walki Zbrojnej. Przejmujące, tragiczne wydarzenia z owego czasu – wywózki w głąb ZSRR, porwania i bezprawie, klimat ludzkiej rozpacz i bezsilności starała się utrwalić we *Wspomnieniach* najwierniej. Liczne aresztowania w konspiracji lwowskiej spowodowane doniesieniami konfidentów przyspieszyły i jej ucieczkę ze Lwowa w maju 1940 roku. Po przybyciu do Krakowa odtworzyła konspiracyjne kontakty. Z rozkazu płk. Tadeusza Komorowskiego, komendanta Okręgu Krakowskiego ZWZ, wykonywała różne zlecenia, m.in. tłumaczyła na język niemiecki odezwy o treści demoralizującej armię niemiecką, które następnie rozklejane były na afiszach i murach miasta. Głównie jed-

⁶ J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 225–227.

nak zaangażowała się w działalność Polskiego Czerwonego Krzyża, gdzie jako pielęgniarka-wolontariuszka niosła samarytańską pomoc rannym i chorym jeńcom wojennym uwolnionym ze stalagów i oflagów. Odtąd była świadkiem „wielu śmierci i wielu pogrzebów”. W drugiej połowie 1941 roku Rada Główna Opiekuńcza (RGO) powierzyła Karli Lanckorońskiej opiekę nad więźniami w całej Generalnej Guberni. Pracy tej poświęciła się całkowicie. Świetna znajomość języka niemieckiego, arystokratyczne pochodzenie oraz stanowczość i odważna postawa wobec Niemców sprzyjały skutecznej działalności. Zorganizowana przez nią akcja zbiorowego dożywiania w więzieniach, dostarczania paczek i innej pomocy dla ok. 27 tysięcy więźniów, przyczyniła się do uratowania życia wielu aresztowanym.

W styczniu 1942 roku jako urzędniczka RGO wyjechała do Stanisławowa. Dowiedziawszy się o masowych mordach dokonywanych przez tamtejsze gestapo, przesłała niezwłocznie meldunek gen. Komorowskiemu. Pomimo otrzymania w marcu nominacji na Zarządcę Komisarycznego RGO w województwie stanisławowskim, przy akceptacji władz niemieckich, napotykała na trudności, wzbudzając swoją działalnością coraz większe podejrzenia, zwłaszcza szefa gestapo *Hauptsturmführera* SS Hansa Krügera. 12 maja 1942 została aresztowana w trakcie zebrania RGO w Kołomyi, a następnie przewieziona do więzienia w Stanisławowie. W czasie przesłuchania jej prześladowca, Krüger, zdenerwowany nieugiętą postawą aresztowanej, manifestowaniem polskości i przekonany o czekającym ją bliskim wyroku śmierci, przyznał się do zamordowania 25 profesorów wyższych uczelni Lwowa. W ten sposób stała się pierwszym świadkiem w sprawie tajemniczej do tej pory zbrodni. Nieoczekiwanie dla Krügera, interwencja włoskiej rodziny królewskiej u H. Himmlera uchyliła wykonanie wyroku śmierci. W kilka dni później, 8 lipca 1942, znalazła się w więzieniu we Lwowie. Tam, przesłuchiwana przez komisarza SS Waltera Kutschmanna, opowiedziała o przebiegu śledztwa w Stanisławowie i na jego polecenie napisała 14-stronicowy raport, w którym m.in. ujawniła przyznanie się Krügera do zamordowania profesorów we Lwowie. Tekst

ten dotarł do H. Himmlera i on zapewne był odpowiedzialny za umieszczenie „szowinistycznej” polskiej hrabiny w obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrück. 27 listopada 1942 pod eskortą esesmanów opuściła Lwów i Polskę na zawsze.

Po pobycie w więzieniu na Alexanderplatz w Berlinie 9 stycznia 1943 r. została przywieziona do miejsca przeznaczenia w Ravensbrück. W obozie otrzymała numer 16076; w wyniku wielokrotnych interwencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża umieszczono ją w izolatce (*Sonderhaft*). „Wyróżnienie” to uznała za upokarzające i na własną prośbę wróciła do obozu, jako zwykła więźniarka. „Są rzeczy, których ludzie niezdolni są słuchać, rzeczy, których umysł ludzki ogarnąć nie potrafi” – pisała po opuszczeniu Ravensbrück. We *Wspomnieniach* spotykamy przejmujące, dokumentalne opisy scen życia obozowego więźniarek, ich przerażenie i lęk przed chorobą, torturą, śmiercią; wyczuwalna jest atmosfera nieustannego napięcia. Na tym tle wyróżniały się więźniarki o charakterach niezłomnych, potrafiące w skrajnych warunkach obozowych ratować ludzką godność. Organizowane przez nie spotkania, wykłady i rozmowy na tematy z innej, normalnej rzeczywistości, udowadniały, że „ta cała brutalność bez nazwy, że te wszystkie okrucieństwa nie zdołały w niezliczonych wypadkach zniszczyć ani złamać, ani nawet uszczerbić sił ducha”. Im właśnie K. Lanckorońska poświęciła kreślone jakby mimochodem krótkie charakterystyki, portrety z pamięci. Sama prowadziła zajęcia z historii sztuki dla „królików”, tj. kobiet, na których przeprowadzano niebezpieczne eksperymenty medyczne.

Na miesiąc przed zakończeniem wojny, 5 kwietnia 1945 r., jako pierwsza Polka, z grupą 299 Francuzek została zwolniona z obozu. Był to efekt interwencji prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, prof. Carla Burckhardta. W pamięci czytelników *Wspomnień* zapadnie z pewnością, obok wielu, ostatnia scena z Ravensbrück, pożegnania Karli Lanckorońskiej z więźniarkami, gdy przy przekraczaniu bramy, zgodnie z obozowym przesądem, odwraca się twarzą do obozu.

*
* *
*

W Szwajcarii Karla Lanckorońska złożyła na ręce prof. Burckhardta raport o sytuacji więźniarek w Ravensbrück. Swoje niedawne przeżycia opublikowała na łamach szwajcarskich czasopism naukowych po francusku: *Souvenir de Ravensbrück* („Revue Universitaire Suisse” 1945, vol. 2) i po niemiecku: *Erlebnisse aus Ravensbrück* („Schweizerischer Hochschulzeitung” Jg 19: 1945/46 Heft 2). W tym też czasie zaczęła pisać swoje *Wspomnienia*⁷. Wyjazd do Włoch i spotkanie z żołnierzami 2 Korpusu, którzy nie chcieli wracać do komunistycznej Polski, postawiły przed nią nowe, niezwykle zadanie. Na życzenie gen. Władysława Andersa, w randze *Public relations officer* 2 Korpusu (później porucznika AK), podjęła się zorganizowania studiów dla ok. 1300 byłych żołnierzy 2. Korpusu. Jej znajomości i przedwojenne kontakty naukowe umożliwiły przyjęcie polskich studentów na uczelnie włoskie w Rzymie, Bolonii i Turynie. Później wspierała podobną działalność w Wielkiej Brytanii i w Szkocji.

W listopadzie 1945 roku podpisała z ks. prałatem Walerianem Meysztowiczem i uczonymi polskimi działającymi na emigracji akt fundacyjny Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Związana z tym „małym ośrodkiem Wolnej Nauki Polskiej” poświęciła się całkowicie pracy wydawniczej i organizacyjnej dla nauki polskiej. O swojej determinacji i ówczesnych wyborach mówiła wiele lat później: „Losy Kraju tak mną pokierowały, nakłoniły do wyrzeczenia się ukochanych badań nad historią sztuki [...]. Wydawało mi się wtedy – i myślę, że miałam rację, była to jedyna w moim życiu bolesna ofiara – że służba kulturze polskiej obecnie ode mnie wymaga nie badań nad Michałem Aniołem, lecz pracy zupełnie innej. Jasnym dla mnie było, że teraz trzeba poświęcić wszystkie siły badaniu i wydawaniu źródeł do historii Polski z archiwów Zachodu”⁸. W ramach

⁷ Pracę nad nimi ukończyła w Rzymie w 1946 roku. *Wspomnienia wojenne* ukazują się drukiem po raz pierwszy, ale niektóre fragmenty były publikowane na łamach prasy emigracyjnej, a w latach dziewięćdziesiątych w „Tygodniku Powszechnym”.

⁸ Przemówienie K. Lanckorońskiej z okazji otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego 27 V 1983.

Polskiego Instytutu Historycznego przyczyniła się do wydania roczników poświęconych dziejom Polski „Antemurale” (28 tomów), pomnikowej serii źródeł: „Elementa ad Fontium Editiones” (76 tomów) oraz „Acta Nunciaturae Polonae”. Trudna do oceny jest działalność założonej w 1967 roku Fundacji Lanckorońskich z Brzezia, wspierającej naukę polską.

Karłę Lanckorońską, która przez całe życie służyła polskiej nauce i kulturze, wyróżnia niegdyśiejszy, obywatelski patriotyzm. Odziedziczoną po ojcu unikatową kolekcję obrazów, jako ostatnia z rodu, podarowała w 1994 roku – „w hołdzie Rzeczypospolitej Wolnej i Niepodległej” – na zamki królewskie w Krakowie i w Warszawie. Kiedy miesięcznik „Znak” rozesłał do wybitnych postaci polskiej kultury ankietę z pytaniem „Czym jest polskość?”, K. Lanckorońska odpowiedziała najkrócej: „Polskością jest dla mnie świadomość przynależności do narodu polskiego. Uważam, że należy dać możliwie konkretne dowody tej świadomości, natomiast nie rozumiem potrzeby jej analizy”. Fundamentalna działalność Karli Lanckorońskiej polegała, i nadal polega, na wspieraniu życia naukowego, nieustannym czuwaniu, by nauka i kultura polska pozostawały w orbicie kultury europejskiej i światowej.

Lech Kalinowski i Elżbieta Orman

PS Karolina Lanckorońska zmarła w rok po ukazaniu się *Wspomnień wojennych*, 25 sierpnia 2002 roku w Rzymie i została pochowana na tamtejszym cmentarzu Campo Verano.